

# Nowiny Raciborskie.

## Proroctwa Malachiasza.

(Dokończenie.)

Piusowi IX (1846—1878) nadał św. Malachiasz przydomek „Crux de cruce” (krzyż z krzyża). Kto zna dzieje panowania tego papieża, jego ucieczkę z Rzymu, jego smutne i gorzkie rozczarowania, utratę władzy świeckiej itd., ten musi przyznać, iż przydomek ów zupełnie odpowiada tej ciężko doświadczonej głowie Kościoła. Zresztą przydomek ten odpowiada także wszystkim boleściom (krzyżom), których Papież ten doznał od domu sabaudskiego, który w herbie swym ma krzyż.

Papieżowi, który miał nastąpić po Piusie IX, nadał św. Malachiasz przydomek „lumen coeli” (światło nieba). Jest nim obecnie panujący papież Leon XIII (od r. 1878), a jakże przydomek lepiejby mógł odpowiadać temu mądrymu, roztropnemu starcowi, zasiadającemu na stolicy papieżkiej, który światłem swej mądrości świat cały zadziwia? Czyż nie jest on rzeczywiście „lumen coeli”?

Po Leonie XIII wymienił św. Malachiasz przydomki dziewięciu tylko papieży. Mianowicie następcy jego nadał przydomek „ignis ardens” (gorący ogień). Przy tej sposobności przypominamy, że przed kilku miesiącami obiegła gazety całego świata wieść, iż Leon XIII, w rozmowie z kilku kardynałami, kardynała Gottiego nazwał swym następcą. Gdyby kardynał ten w istocie był wybrany następcą Leona XIII, to proroctwo św. Malachiasza spełniłoby się, gdyż ma on w swym herbie płonącą pochodnię, a więc „ignis ardens”.

Po nim nastąpi papież, któremu św. Malachiasz dał przydomek „religio depopulata” (zniszczona religia), potem papież z przydomkiem „fides intrepida”: (wiera niezachwiana), następnie „prator angelicus” (anielski pasterz); „pastor et nauta” (pasterz i żeglarz); „flos florum” (kwiat kwiatów); „de medietate lu-

nae” (z pośrednictwa księżyca, albo ze środka księżyca); „de labore solis” (praca słońca, także zaćmienie słońca), wreszcie „gloria olivae” (stawa drzewa oliwnego), a w końcu papież, który przybierze nazwisko Piotra. A ponieważ po św. Piotrze nie było papieża tego nazwiska, ten więc będzie nosił imię Piotra II. Do tego papieża dodaje św. Malachiasz następującą uwagę: W czasie ostatniego prześladowania świętego Kościoła rzymskiego rządzić będzie na tronie papieżkim Piotr II i paść będzie owce wśród wielkich udręczeń; potem miasto na siedmiu wzgórzach (Rzym) będzie zburzone, a straszliwy sędzia będzie sądził swój naród.

Przedtem rozpocznie się panowanie antychrysta, nastąpi ogólny przewrót wszystkich istniejących stosunków, a potem koniec świata. Tyle proroctwa Malachiasza.

## Co tam słyhać w świecie.

— Jak z najbliższego otoczenia Papieża donoszą, po uroczystościach z powodu rocznicy koronacyjnej lekarze nakłonili Ojca św., gdy wrócił z kościoła, aby układał się do łóżka i cztery do pięciu godzin przeleżał w spokoju. Zamknięto okiennice i postawiono Papieża samego, ale już po półtorej godzinie Papież wstał z łóżka, ubrał się bez pomocy nikogo i chodził po komnatach watykańskich.

Papież kilkakrotnie wyrażał do otoczenia radość z tego, że ludność rzymska tyle okazywała mu miłości. Cieszyło go mianowicie, że było tylu cudzoziemców obcych, i kilkakrotnie wyrażał zadowolenie z urządzonych dlań owacyi. Wieczorem zjadł z apetytem posiłek składający się z filiżanki rosółu i dwóch żółtek. Nazastrz wstał o godzinie 6 rano i odprawił mszę św. w kaplicy prywatnej, po czym udzielił posłuchania księciu i księżnej Radziwiłłom. Ojciec św. jest w usposobieniu bardzo dobrym i chce 11 Maja ponownie ukazać się ludowi w kościele św. Piotra.

— Wydalania Duńczyków ze Szlezewiku nie ustawiają, a w ślad za tem poszło i wykupywanie ziemi z rąk właścicieli duńskich. W ostatnich kilku dniach przeszło 11 większych duńskich posiadłości w ręce niemieckie. Ze wszystkich okolic Niemiec zdążają koloniści do Szlezewiku i osiedlają się między Duńczykami. Ci Duńczycy, którzy ziemię sprzedają, są zwykle najzagorzalszymi patriotami duńskimi, a pozbywają się oni swych posiadłości zapewne z obawy przed dalszymi prześladowaniami. Wszyscy też wynoszą się do Danii. — Prezydent regencji rozporządził osobnym dekretem, iż odtąd do wydalania Duńczyka z granic państwa nie wystarczy już, że władza go uzna za uciążliwego, lecz należy jeszcze dodać powody wydalenia, a jeżeli kto ma być wydany jako agitator duński, to trzeba wyłuszczyć, które i jakie czynności powodują jego wydalenie. Wygląda to tak, jakby wydalania miało ograniczyć, zwłaszcza że prezydent zarazem rozporządził, aby zarządcy policyi wiejskich (amtwi) nie pisywali w sprawach wydalania wprost do naczelnego prezydenta, tylko za pośrednictwem landratów. W gruncie rzeczy pewnie się jednak nic nie zmieni.

— Zaciekleścią swą przeciwko wszystkiemu co polskie zaślepieni Niemcy ani nie widzą, jak to kuja broni przeciwko sobie samym, oburzając się na postępowanie Rosyi wobec ludności niemieckiej w prowincjach nadbałtyckich. Jedną z polakożerczych gazet wyraża się na przykład o przezwaniu miasta Dorpatu na Jurjew i zamieszczeniu tamtejszego niemieckiego uniwersytetu na rosyjski w te słowa: „Aby takiemu wandalizmowi wycisnąć widoczne piętno Kaina, odebrano zbezczeszczonemu miastu także jego uczciwą nazwę: Jurjewem nazywają je rosyjscy studenci. Tym sposobem tworzy niebezpieczeństwo niemieckiej kultury i deptanie wolności wiary daleko widoczne znamiona systemu Pobiedonoscewa. Car atoli, który się mianuje „stróżem prawostawia”, powinienby pamiętać o swem zadaniu, aby dla ludów, żyjących pod jego berłem, być „stróżem prawa”.

## Człowiek sądzi — Bóg rządzi.

Powieść z dziejów Węgier 15. wieku.

(Ciąg dalszy.)

Ujrzawszy biegącego ku sobie barona, z jakim padła w jego objęcia. Była to jego Jula. Berenyi słożył samdłona na trawniku i wróciwszy się do sług, zapytał:

— Gdzie są dzieci?

— Zaprowadziliśmy je do altany, — wyjąkała służąca, — potem pobiegłam ku zamkowi, aby coś jeszcze uratować... Kiedy powróciłam, dzieci już nie było...

— Niech się wszystko spali! — krzyknął baron i pobiegł ku altanie. Przeszukano cały ogród, każdy krzaczek, każdy zakątek... nadaremno... nigdzie nie było śladu dzieci.

III.

Obozowisko cyganów.

Na granicy Bukowiny, u stóp Pietroszy, skąd Ciśma biegał swój poczyn, znajduje się kotlina głęboka, otoczona w koło świerkowymi borami, wśród skał z jednej tylko strony dostępną. Dziś jeszcze miejsce to jest tak dzikim i odrażającym, że obcy podróżnik nie śmiałyby sam jeden zapuścić się w tę stronę, a dopiero w owym czasie, gdy ludność była nie-

równie mniejszą, rozproszoną, po odległych wioskach a rozbójnicy dokoła swobodnie grasowali.

Wyborna to była kryjówka dla ludzi poróżnionych ze sprawiedliwością; mogli tu kryć się przez lata bez obawy napaści, gdyby jednak podobano się władzom ścigać aż tutaj rabusiów, żołnierze niewieleby wskórali, bo tuzin celnych strzelców mógł setce bronić przystępu.

W tej to kotlinie spostrzegamy gromadę ludzi grzejącą się koło ogniska. Twarze ich nie są nam obce; jużśmy je widzieli w Czarnym Jarze. Stara Arwaza siedzi w tej samej postaci skulona, jak owaj nocy, gdy Marko wyłamał się z zamkowych więzień. W pośrodku stoi wysoki Agib, około którego kilka niewiast cygańskich, wsławszy się za ręce, obchodzą tańcem szczęśliwie uwolnienie się jego ze szponów Berenyego. Nuno, żona cygana, tańczącym przewodzi.

Jedna tylko Daja nie dzieli powszechnej weselości; usiadła jak wówczas u stóp Arwazy i marząc o czemś, od chwili do chwili wzrok jej spogląda niecierpliwie ku wnijsciu do kotliny, patrząc, czy nie dostrzeże wracającego z nowej wyprawy Marka. On, poleciwszy im udać się w góry Pietroszy po uwolnienie Agiba, sam tylko w Czarnym Jarze pozostał. Piąty już dzień od owej upłynął chwili, a Daja napróżno wygląda męża. Nie widać jednak na jej twarzy obawy, znać Markowi nie grozi zły wypadek; pomimo to nie mięsza

się do zabaw, bo jakże się bawić, kiedy tęsknota uciska duszę.

Wtem Arwaza podniosła się z miejsca i skinieniem ręki nakazała milczenie; w jednej chwili tańce ustały, a cyganie z ciekawością czekali, co im powie stara. Czyżby miała znówu jakieś przeczucie, czy nasłuchuje jakiegos odległego szelestu?

Stara słuchała przez chwilę, a potem zwróciła oczy na ścieżkę wiodącą z zarośli do kotliny. Na twarzy jej zamlał smutek malowała się wesołość.

Na szczycie skały pomiędzy dwoma ogromnymi głazami ukazał się Marko i natychmiast zaczął się spuszczać po stromej pochyłości. Na obu rękach dźwigał jakieś ciężary, lecz mimo tej przeszkody szybko i szczęśliwie stanął pomiędzy swymi. Przy blasku ogniska ujrzano, że owemi dwoma ciężarami było dwoje dzieciaków śpiących. Na widok Marka cała banda wydała okrzyk radości.

— Ho, ho, Marko, — zawołał Agib, — wydarłeś młode z guzda orła?

— Tak, bracie, ale je wprzód podpałi. Czyś kontent z mojej samoty?

Agib pochwycił brata i uściśnął go serdecznie. Marko zbliżył się do Arwazy, złożył przy niej na trawie dzieci i rzekł:

— Spodziewam się, że nam ta zdobycz będzie użyteczną.

— Dobrześ uczynił, Marku; porobimy z orlą kruczetą, które nam pózalej będą sносиły żywność z orlego guzda.

Na to słusznie zauważyła katolicka „Köln. Volkstztg.“: „Pat! pat! Coż ma się powiedzieć o rozporządzeniach pruskiego rządu w Poznańskim! Toż my postępujemy jeszcze znacznie gorzej; u nas nie ma nawet wcale mowy o polskiej szkole ludowej, nie mówiąc już wcale o polskim uniwersytecie! W Petersburgu istnieją dwie wielkie szkoły luterskie z niemieckim językiem wykładowym, do których uczęszcza przeszło 1000 uczniów, szkoła Elżbiety i szkoła Anny. Tak względny mi nie jesteśmy ani w przybliżeniu wobec Polaków.“

— Rada związkowa ma wydać niebawem rozporządzenie, przepisujące, jak długo pracownicy w młynach mają pracować. Podług tego pomocnikom i uczniom w młynach należy w 24 godzinach dać najmniej 8 godzin bez przerwy wypoczynku. Jeżeli młyny są parowe, w takim razie należy się dać 10 godzin wypoczynku. W młynach wodnych, które zatrudniają tylko jednego pomocnika, można z tych przepisów zrobić wyjątek, ale najwyżej w 15 dniach w roku. Uczni niżej 16 lat nie wolno zatrudniać ani w młynach parowych ani w młynach wodnych w czasie nocnym od 8½ godz. wieczorem do 5½ rano.

— Cłonkowie komisji, obranej przez Niemcy, Anglię i Amerykę, mają pozostać na wyspach Samosńskich przez 4 miesiące. Zbadawszy dokładnie stan rzeczy i powód zatargu, komisja wróci do Ameryki, jako że tamdotąd najbliższej, ułoży sprawozdanie i wraz z odpowiednimi wnioskami roześle je do rządów, aby mogły na tej podstawie zarządzić, co uważają za stosowne.

— W parlamencie niemieckim rozpoczęły się w Srodę obrady nad projektem ordynacji proceduralnej, żądającym nowych przepisów o biurach stręczarskich (Vermiethsbureau), prowadzeniu ksiąg dla zapisywania wyłaty zarobku robotnikom i świadectw odejścia i ustanowieniu długości dnia roboczego dla pomocników, uczniów i robotników we wszystkich interesach otwartych. Projekt rządowy żąda, aby wszyscy mieli co najmniej 10-godzinny wypoczynek dzienny bez przerwy.

O tem rozpiszemy się szerzej w następnym numerze.

— Wszystkie stronnictwa sejmu pruskiego uchwałyły wspólnie wnieść rozucelęą wzywającą rząd, aby wydał ustawę ubezpieczającą robotników na wypadek utraty pracy i zarobku.

— Arcybiskup kolński ks. kardynał Krementz zapadł nagle na zdrowiu. We Wtorek było już tak źle, że obawiano się o jego życie, i dla tego wieczorem w obecności całej kapituły przyjął Komunię św. i ostatnie namaszczenie. Następnej nocy nastąpiło jednak takie polepszenie, że prawdopodobnie powróci znowu do zdrowia.

— Zdarszało się, że robotnicy z Galicji i Królestwa Polskiego porzucali pracę przed umówionym czasem i policja w takich przypadkach więzieniem szmasza robotników do

podjęcia przerwanej pracy. Naczelný przyzydent Ślązka przeciw tym nadużyciom wystąpił i w osobnym rozporządzeniu potępia dotychczasowe zachowanie się policji. Przepisów o służbie, którą choćby i więzieniem zmusić można do podjęcia przerwanej pracy, do robotników stosować nie można. Jeżeli robotnicy zagraniczni kontraktu dotrzymać nie chcą, to można ich tylko wydalić za granicę!

— Kaszubów, to jest Polaków mówiących kaszubskiem narzeczem, naliczył pewien uczony polski w królestwie pruskiem 198,217. Na świecie zaś żyje Kaszubów w ogóle 330,912, bo i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej żyje 90,000, w Kanadzie 25,000, w Brazylii 15,000 itd. Na obliczeniu tem można najzupełniej polegać, gdyż podaje nie tylko liczbę mieszkańców każdego powiatu, lecz każdej choćby najmniejszej wioski.

— Jak z Petersburga donoszą, rozruchy studenckie, pomimo ostrych zarządzeń władzy, nie tylko nie ustały, ale pośród młodzieży wre ciągle. W ubiegły Wtorek miały się odbyć na uniwersytecie tamtejszym egzamina półroczne: zgłębło się do nich około stu słuchaczy, koledzy ich jednak ebrzucili na ulicy grzabami i wyświskami. Bramy uniwersytetu zastali studenci obsadzone agentami policji. Młodzież, poruszona obecnością policji w uniwersytecie, zaczęła się burzyć na nowo, tak że ostatecznie tylko czterdziestu studentów przystąpiło do egzaminów. Nastąpiły też nowe aresztowania i obecnie ogółem 150 studentów siedzi w więzieniu. Równocześnie wybuchły znowu zaburzenia w innych wyższych zakładach naukowych, jako to w instytucie cywilnych inżynierów, w korpusie leśników, instytucie technologicznym i instytucie górniczym. Wszędzie słuchacze oświadczyli, że nie będą składali egzaminów rocznych, dopóki nie zostaną przyjęci na nowo koledzy ich, wydeleni z powodu niepokojów. — Także w zakładach naukowych żeńskich wre i burzy się. Zachodzi obawa ponownych zaburzeń w najbliższych czasach na wszystkich uniwersytetach rosyjskich. Obiegają pogłoski, że z petersburskiego uniwersytetu wydano ogółem 400, a z moskiewskiego blisko 2400 studentów, ostatnia liczba zdaje się jednak mocno przesadzoną. — W skutek surowego zakazu rządu gazety rosyjskie nie zawiadamiają publiczności wcale o tym ruchu studenckim.

— W Warszawie aresztowano całkiem niespodziewanie dwóch redaktorów. Obu redaktorów zaraz znowu wypuszczono na wolność nawet bez kaucji, ale dotąd jest zagadką, na jakiej podstawie w ogóle ich aresztowano, bo nikomu nie dano żadnego wytłomaczenia. U onych redaktorów odbyły się też rewizye, ale również nie wiedzieć, czy w ogóle co u nich znaleziono podejrzanego.

— Pobyt króla włoskiego na wyspie Sardynii zakończył się smutnym wypadkiem. W chwili wyjazdu króla i królowej natłok na dworcu był wielki. W skutek ciżby poręcz

Gdy Arwaza mówiła, jaki les pragnie dzieciom zgotować, zachmurzyła się twarz Marka. Ona chciała zrobić i wychować niewinne dziatki złodziejami, Marko miał zamiar tylko zemścić się na Beronym za skatowanie Agiba, ale zemsta jego nie sięgała tak daleko. Zrobić z nich zbrodniarzy — o nie, nigdy! — pomyślał cygan, to bytoby nieszlachetnie, niegodnie. Wzrądzile jego towarzysze codzień dopuszczali się kradzieży, ale on sam poprzestawał na kowalstwie i nigdy nie popełnił zbrodni.

Pomimo to Marko nie wiedział, jak zapobiedz zamiarom Arwazy. Stara rządziła samowładnie bandą cyganów, wola jej była świętą dla wszystkich i na każde skinienie byli posłuszni wieźdmie. Marko strzegł się jednym słówkiem przeciwiać Arwazie, lecz bądź co bądź przyrzekł sobie zająć się dziećmi. Cyganie zauważyli to i nie chcieli się narażać na gniew Marka, bo jeśli starą caciłi jak bożyszcze, wierząc w nią moc nadprzyrodzoną, to znowu Marka szanowali jako swego wodza. Tak więc mimo groźb starej dzieci dosnawały od całej bandy dobrego obejścia się, a cyganie nie wtrącali się do nich zupełnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się zżłamała i 19 młodych dziewcząt i jedna starza niewiaata runęły na dół. Pod poręczą stało dwóch robotników kolejowych; jeden z nich umarł na miejscu, a drugi śmiertelnie ranny. Trzy dziewczęta niebezpiecznie, a dziesięć innych lekko rannych.

— Syn księcia Czarnogóry (Montenegro), następca tronu Danił, żaręczył się z księżniczką meklemburską Jutką. Księżęta meklemburscy są potomkami dawnych księząt słowiańskich, dziś jednak już całkiem Niemcami.

— Karliści, to jest zwolennicy księcia Don Karlosa i jego rodziny, spiskują w Hiszpanii dalej. Policja wpadła na ślad bardzo rozgłoszonego wpsku, którym kieruje z Paryża syn Karlosa, Jaime. Karliści starali się wywieźć do rządów europejskich, jak się zapatrują na ich sprawę i czy można w danym razie liczyć na ich pomoc, dano im jednak do zrozumienia, że ich życzeniem jest, aby w Hiszpanii był pokój.

— Położenie Amerykanów na wyspach Filipińskich jest tak niekorzystne wbrew początkowym doniesieniom, że rząd amerykański zaczął się obawiać o wojska swe na Filipinach. Hiszpan powien, który zbiegł z niewoli u krąjowców i przybył do Manili, uwiadomił naczelnego dowódcę wojsk amerykańskich, że powstańcy posiadają 50 tysięcy karabinów, 200 armat i wszelką potrzebną amunicję, a o poddaniu się ani nie myślą. Żywności im też nie brak, bo ludność uprawia spokojnie rolę i odcięcie od dowozu morzem na nic się nie przyda. Ostatnie wiadomości donoszą, że oddział amerykański, liczący 140 oficerów i znaczną liczbę szeregowców, wpadł w zasadkę i został wzięty do niewoli. Generał Lawton zaniechał w skutek tego dalszego posęgu powstańców i wrócił do Manili. Tak to napytali się Amerykanie biedy, gdzie spodziewali się wielkich zdobyczy.

## Sejm pruski

na środowem posiedzeniu obradował nad wnioskiem posła wolnomyślnego Reinecke, dotyczącym utrzymywania szkół ludowych przez gminy i dominia. Równocześnie przedłożył wniosek poseł konserwatywny Arendt, aby rząd wypracował nowy projekt ustawodawstwa szkolnego, regulujący sprawiedliwie podatki szkolne, znoszący szkoły bezwyznaniowe i przyznający rodzicom więcej praw do szkoły aniżeli obecnie.

Konserwatysta Heydebrandt przyznał, że dzieją się tutaj różne niedokładności i że rząd powinien jasno wyłuszczyć swoje zapatrywania co do tego, według jakich zasad mają być rozdzielone podatki, które ludność płaci na szkoły. Domaga się, aby szkoła ludowa opierała się na gruncie wyznaniowym, a podatki szkolne były zastosowane do zamożności mieszkańców. Ponieważ niektóre gminy są istotnie biedne i na szkoły płacić nie mogą tyle, ile płacą teraz, przeto według jego mniemania nie obędzie się bez pewnych dokładek z kasy państwowej. Mówca w imieniu swego stronnictwa żądał szkoły wyznaniowej, osobnej dla katolików i osobnej dla ewangelików. Jeżeli żydom przyznano prawo do szkół wyznaniowych, to takie samo prawo mają do tego chrześcijanie.

Posel Seydel, nacjonal-liberał, przyznał w ogóle, że ludowa szkoła mogłaby być wyznaniową, i żądał, aby sprawę przekazano komisji.

Wolnomyślny poseł Rieckert jest przeciwnikiem szkół wyznaniowych i nie chce w ogóle sprawy tej poruszać, zaleca tylko rządowi, aby się zajął sprawą uposażenia szkół.

Posel Friedberg, nacjonal-liberał, żąda, aby gminom przyznano do szkoły większe prawa aniżeli te, które posiadają obecnie.

Minister oświaty uwiadomił posłów, że rząd odnośny projekt przygotowuje. Jest już wszystko gotowe co do płacenia podatków, tylko rząd nie obliczył jeszcze dokładnie, jakie następstwa pociągają zamierzone zmiany. Przyrzekł, że rząd da gminom większe prawa co do spraw szkolnych administracyjnych; co się tyczy wyznaniowości szkół, to rząd w zasadzie na to się zgodzi, aby każda szkoła miała charakter wyznaniowy. Dalej mówił minister, że w kierunku wyznaniowości szkół pójdzie tylko tak daleko, o ile to da się po-

godzić z interesem państwa. Natomiast rząd będzie pilnie strzegł prawa swego co do udzielenia koncesji na szkoły prywatne. Gdyby bez wszystkiego można było zakładać szkoły, co by się działo w Saleswiku i Poznańskim!

Przy głosowaniu odrzucono wniosek posła Reineckiego, natomiast przyjęto wniosek posła Arendta. Za ostatnim głosowali Polacy, centrum i konserwatyści.

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 21 Kwietnia 1899.

—\* Ks. administrator Pancherz z Pogrzebieni został przesiedlony do Dziadowej Kłody (Kunsendorf) w powiecie sycowskim, ks. administrator Paterok z Dziadowej Kłody do Kopiniec; ks. Riedel z Kopiniec został ustanowiony proboszczem w Pogrzebieniu.

—\* Wczoraj w Czwartek wieczorem nawiedził miasto pierwszy grzmot w tym roku.

—\* Dnia 10 Czerwca urządza cech kowalski w Raciborsu egzamin w podkuwaniu koni. Kto by chciał się poddać egzaminowi, winien się poprzednio zgłosić do zarządu cechowego.

—\* Czterolatnie dziewczę, córka kupca Reichla na ul. Odrzańskiej, bawiła się na ulicy i wpadło przytem pod konie wozu ciężarowego. Tym razem skończyło się na strachu, bo konie i wóz przeszły, nie wyrzadzając dziecku żadnej szkody.

—\* Celem wyszereżawienia rybołówstwa w Odrze, poczynawszy od mostu kolejowego w Raciborsu aż do ujścia Olszy do Odry, wyznaczony został termin licytacyjny w landraturze raciborskiej na 10 go Maja o godz. 11 przed południem.

—\* W obecnej porze bardzo wielu uczniów rozpoczyna naukę rzemieślniczą i z tego względu przypominamy przepis, jakie istnieją w sprawie zawierania kontraktu między majsterem a uczniem. Otóż prawo nasamprzód ustanawia, że kontrakt, jeżeli ma być ważny, musi być piśmiennie zawarty. Takowy musi podpisać majster lub jego zastępca, ojciec lub opiekun ucznia i uczeń sam, a to dla tego, aby uczeń miał więcej na uwadze obowiązki, jakie na siebie wziął, i nie srywał później lekkomyślnie kontraktu. Jeżeli kontrakt nie ma podpisu ucznia, natenczas nie jest ważny i majster nie może skarżyć ucznia, skoro kontrakt bez powodu zerwie, ani o wynagrodzenie ani o powrót w naukę.

—\* Hoteliści i oberżyscy obowiązani są odpowiadać za wszelkie straty, jakie gość w ich lokalach poniesie przez kradzież. Tak przepisuje nowa ustawa, która z dnia 1 Stycznia 1900 r. wejdzie w życie. Odpowiedzialność liczy się od wniesienia rzeczy gościa do lokalu, a wystarczą już ta okoliczność, że gość je oddał składowi hotelowemu. Hoteliści z tej odpowiedzialności zrzucić się nie mogą, nawet wtedy, gdyby plakatami ogłosili, że za rzeczy nie odpowiadają. Zwolnią się tylko od odpowiedzialności, jeżeli z gościem dobrowolnie się ułożą, że nie odpowiadają za stratę, a gość się na to zgodzi. Jeżeli gość ma przy sobie pieniądze, papiery wartościowe lub klejnoty, to w razie udowodnienia straty hotelista odpowiada za nie tylko do 1 tys. mk.; jeżeli je zaś wziął do schowania, wtedy odpowiada za całą wartość. Ustawa ta nie dotyczy restauratorów. Hoteliści zaś tylko odpowiedzialni są tylko wtedy, gdy gość przybył i zamówił mieszkanie w hotelu i dał np. paletot, płaszcz i tp. kelnarowi, a ten powiesił go na kołku. Jeżeli gościowi jakemuś w restauracji hotelowej zginie cośkolwiek, a gość ten wszedł tylko do lokalu, by co zjeść lub wypić, nie zamieszkując w hotelu, w takim razie i hotelista za skradzione rzeczy nie odpowiada.

—\* Telegramy, które nie zastają w domu osób, dla których są przeznaczone, wysyła poczta za odbiorcą tylko wtedy, jeżeli oddawca sobie tego wyraźnie życzy lub jeżeli odbiorca przed opuszczeniem dotychczasowej siedziby stawił na pocztę odpisny wniosek i podał adres nowej siedziby.

—\* Gamów. Droga od młyna parowego aż do kościoła ma być brukowana i dla tego drogą tą chwilowo jechać nie wolno.

—\* Polska Cerekiew. Sejmik powiatowy głubczycki postanowił jednogłośnie zwrócić się

do ministra z prośbą, 1) aby już w przyszłym etapie państwa wyznaczono pieniądze na wybudowanie kolei z Baborowa do Opawy; 2) aby rozpoczęta już budowa linii kolejowej z Baborowa do Polskiej Cerekwi ile możności przyspieszono i 3) aby rząd w jak najkrótszym czasie pomyślał też o wybudowaniu kolei z Głubczyc do Koźla i Kandzierzyna. — Dom mistrza ślōzarskiego Goradzy zgorzał tych dni wraz z chlewami i stodołą.

—\* Koźle. Część drzewa ułożonego w piwaicy szkoły ludowej zapaliła się w nie wytłomaczony dotąd sposób. Ponieważ jednak dym zwrócił na siebie uwagę bardzo wcześnie, więc ogień ugaszono jeszcze w początkach.

—\* Od Rybnika. Ze względu na grasującą szkarlatynę (szarlach) zamknięto szkoły w Smolnej, Parusowskiej Ligocie, Radlinie, Głasińcu, Niewiadomiu, Niedobczycach, Biertułkowach i Wodzisławiu.

—\* Gliwice. W Srodę rano znaleziono przy tamie hutniczej opodal mostu kilka części ubrania kobiecego i portmonetkę z 80 fen. Ponieważ w okolicy trawa jest podeptana, powstało przypuszczenie, że zaszła w nocy walka między kilku ludźmi, a może dopuszczono się i zbrodni. Przeszukano szaraś kanał, ale dotąd bezskutecznie. — Nadburmistrz Kreidel przyjął podobno w Berlinie stanowisko, które mu przynosi 12 tysięcy marek rocznego dochodu, i z tego powodu ma się rzec pensyi, jaką mu miasto wyznaczyło. Pytanie, czy prawda.

—\* Gardawice. Jednego z ostatnich wieczorów spalił stróż nocny przed drzwiami domu wszystkie papiery wartościowe, które się znajdowały w kasetce żelaznej skradzionej niedawno temu w dominium. Złodzieje przekonali się widocznie, że papiery te nie miały dla nich żadnej wartości, i dla tego porzucili je nieopatrzenie w miejscu, gdzie je znaleźć musieli.

—\* Ruda. Nowo budujący się dom kowala Adameca spadł się nie spodzianie we Wtorek, szczęściem w chwili, gdy nie było nikogo na rusztowaniu. Jeden z murarzy, który pracował opodal budynku, doznał dość znacznego pokaleczenia przez cegły.

—\* Katowice. Każdy podróżny ma prawo żądać przed odejściem pociągu, aby mu kasa kolejowa wręciła pieniądze zapłacone za bilet, jeżeli w ostatniej chwili zamierza zaniechać podróży. Od ceny biletu odcłaga się tylko 10 fenigów, to jest tyle, ile kosztuje bilet peronowy. Bilet 4-tej klasy z Katowic do Kunigundenweiche kosztuje 5 fen. Cóż się więc dzieje, jeżeli kto z takim biletem wychodzi na peron, a potem nie jedzie do Kunigundenweiche i wraca znowu z peronu? Otóż urzędnik kolejowy przeglądający bilety nie puszcza go bez wszystkiego i każe mu 5 fenigów dopłacić. Wyjść na peron i jechać więc może za 5 fen., wyjść na peron a nie jechać za 10 fen. Czyż to nie dziwne?!

—\* Bogucice. Teatr amatorski polski, jaki tu urządzono na cel budowy Kościoła, spowodował kogoś do napisania w „Kattowitzerce“, że cel dobroczynny był tylko płaszcem, pod którym się ukryła agitacja polska, i że proboszcz bogucicki ks. Skowronek agitacją popiera. Ks. Skowronek odpiera w „Oberschles. Volkstg.“ te zarzuty, podnosi z uszanowaniem ofiarność ludu górnośląskiego i zaznacza, że sam przejrzał sztukę odegraną, którą tylko pochwalić może. O jakiejś agitacji przy przedstawieniu mowy być nie może. Wszystkie zarzuty istnieją tylko we wzbudzonej wyobraźni polakożerczego korespondenta. „Co do nas duszpasterzy, — tak kończy ks. Skowronek, — to głośno i otwarcie wysnajemy, że nam ani niemiecki ani polski język nie śmierz i że przyjemniemi są nam uczeni, mające dobry cel na oku przedstawienia i w jednym i w drugim języku. Jeżeli w adwencie nie poszliśmy na urządzone wówczas przedstawienie niemieckie, to stało się to ze względu na czas zakazany. Ze wszystkiego wynika, że obłąd polakożerczy jest wprawdzie dziś w modzie, ale piękny on mimo to nie jest bynajmniej.“

—\* Grudziądz (Pruszy Zachodnie). Swego czasu nałożyła policja grudziądzka na p. Kulerańskiego, przewodniczącego „Sokoła“ w Grudziądzu, karę pieniężną za to, iż towarzystwo to nie doniosło policji o jakiejś zabawie. Policji chodziło o to, aby sprawa poszła przed sąd i aby sąd grudziądzki uznał Sokoła za

towarzystwo polityczne. Pan Kulerański wniósł też o rozstrzygnięcie sądowe i sprawa toczyła się w Piątek przed tamtejszą izbą sędziowską. Prokurator żądał potwierdzenia kary. Po długiej naradzie uwolnił sąd p. Kulerańskiego od winy i kary. Przewodniczący zaznaczył, iż towarzystwa sokolskie w ogóle zajmują się sprawami politycznymi, lecz nie ma dowodu, jakoby Sokół grudziądzki polityką się zajmował.

—\* Z Westfalii. Ojciec Engelbert Frohn z Bochum donosi, że masa św. i kazanie dla Polaków z Bochum nie będzie się odbywać o godz. 10<sup>1/2</sup>, jak początkowo zapowiedział, lecz o godz. 11. — W kopalni Neu-Iserlohn pod Langendreer zabili zarywające się węgle górnika, a dwóch poranili. W innych kopalniach zginęli górnicy Broziński i Fr. Bożymski. Obaj byli żonaci i ojcami kilkorga dzieci, ostatni ośmioro nawet ośmiu drobnych dzieci.

W Essen, jak zapowiedziano, odbył się ubiegłej Niedzieli wiec w sprawie opieki duchownej dla Polaków. Przewodniczący wiecowi p. Funtowicz powiadomił zebranych, iż na dniu 15 Kwietnia otrzymał od generalnego wikarego z Kolonii pismo zawiadomieniem, iż są widoki, że niedługo przybędą do diecezji kolonńskiej dwaj polscy kapłani, aby słuchać powieści Polaków. Mówcy wykazywali ponownie potrzebę stałej opieki duchownej dla Polaków, jako dowód przytaczając różne wypadki, gdzie ludzie polacy nawet na łóżu śmierci wypowiadać się nie mogli, gdyż księdza polskiego nie było, a po niemiecku nie umieli. Żalono się też bardzo, że niektórzy wpływowi Niemcy katolicy niechętnie patrzą na zabieg Polaków w sprawie opieki duchownej i osoby o to się starające nazywają burzycielami i krzykaczami. Słusznie zauważył jeden z mówców, iż takie przeswisko w tym przypadku jest raczej szczytem. W końcu uchwalono wysłać do Kolonii podjękę za uczynioną obietnicę i przyjęto w sprawie polskiej opieki duchownej dwie stosowne resolucje, poczem wiec został zamknięty.

—\* Alwernia (w Galicyi). Na liczne zapytania donoszą pobożnym Górnoślązkom, że kolej z Trzebini do Alwerni będzie otwarta w dniu 1 Lipca tego roku, zatem na Niedzielę strzełąną Bożego Ciała dnia 3 i 4 Czerwca trzeba do Alwerni jeszcze jechać furmankami, o które zgłosić się prosić do podpisanego, ale na odpust M. Boskiej Anielskiej Porcyunkuli już koleją przyjechać można. Kolej jest już na ukończeniu. Pozdrowienie przesyłam wszystkim Górnoślązkom Alwernię zwiedzającym. Ks. Stefan Podworski, gwardyan klasztoru w Alwerni.

## Rozmaitości

—§ Ptak więzienny. Muzeum historii naturalnej w Parwzu pozyskało obecnie parę ptaków, nie obserwowanych dotychczas w uiewoli. Są to t. zw. ptaki więzienne. Gdy nadchodzi pora siedzenia na jajkach, samiec zamyka samicę w gnieździe z bawełny, mającą kształt kuli, a zamyka ją w ten sposób, iż pozostaje małeńki tylko otwór, przez który niewolnicy podaje pożywienie. Samica więc pozostaje przez parę tygodni w szczelnie zamkniętym więzieniu, a jeżeli przypadek zdarzy, że samiec zginie, ginie i ona ze swoim kulisto-lepionym gnieździe. Uwieszenie trwa póty, póki z jajek nie wyklują się młode, poczem samiec rozbija gniazdo i uwalnia samicę. Niestety, uwolnienie samicy jest dla niej najcięższą zapowiedzią śmierci, gdyż myśliwi, wiedząc, iż w gnieździe ptak ów tyje i nabiera bardzo delikatnego smaku, czatują na chwilę wyjścia samicy z gniazda i zabijają ją strzałami.

### Ceny targowe w Raciborsu z dnia 20 Kwietnia 1899 r.

Pszenica żółta	15.90—15.00 Mk
Żyto (reż)	14.10—14.00
Jęczmień	13.50—11.00
Owies	12.40—12.00
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1.40—1.10
Śloma za 600 kilogr.	17.00—17.00
Masło do jedzenia za 1 funt	1.20—1.10
Masło stolowe	1.30—1.20
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0.55—0.50

## Cementowe dachówki żłobkowane

Cementowe flizy i płyty

w każdym kolorze,

Cementowe rury i stopnie schodowe

poleca pod gwarancją

**Hrabiego Saurma**

cegielnia parowa i fabryka towarów cementowych  
Buków p. Krzyżanowice (Bukau b. Kreuzenort),  
pow. raciborski.

## Większa ilość silnych robotników

znajdzie natychmiast

### stałe zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codziennie do swej siedziby, znajdują bezpłatny nocleg w naszych sypialniach robotniczych

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają prądem groszowickim, zwraca się opłatę od przejazdu.

**Słazkie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.**

Do wykonania rysunków i kosztorysów oraz podejmowania budowl i reparacji poleca się

**Teodor Hoffmann, Ostróg,**

w domu p. Heinricha.

## Apteka pod Aniołem w Bottrop-Batenbröck

pracy szybkiej Prosper II, narożnik Prosperstr. i Ring III, wykonuje wszelkie recepty lekarskie i poleca nadto do uprzejmego uwzględnienia: esencję koniową i ekstrakt winny, najlepszy spirytus domowy, krople hafmańskie, sok na kaszel i ziołkowy miód na piersi, krople żołądkowe, kulki migrenowe, krople maciczne białe i czerwone, penekspeler, paprykowe wino ziółkowe, znakomity środek na słabe trawienie i dolegliwości żołądka, miód różany z boraksem, spirytus ruski, proszek salicylowy jako też wszelkie bandaż, środki lecznicze dla zwierząt i artykuły sprzedaży ręcznej.

**Dużo pieniędzy**

**oszczędzi się**

w gospodarstwie każdem używając stale

**tabliczek saccharynowych,**

(Fahlberg, List & Co. w Salbke-Westertüsen a. E.)  
najlepszej, najtańszej i najzdrowszej słodyczy.

Do zastąpienia 1 funta cukru

potrzeba tylko

**! 10—12 fenigów !**

Do nabycia we wszystkich placetach o Saccharynie oznaczonych drogeriach, składach towarów kolonialnych i materyalnych.

## Do ślubu i Komunii św.

polecamy w wielkim wyborze

**piękne książki do nabożeństwa**

w trwałej oprawie, od najskromniejszych do najpiękniejszych po tanich cenach.

Dla osób starszych ze słabym wzrokiem polecamy książki do nabożeństwa z wielkim drukiem.

Zamawiać prosimy pod adresem :

**„Nowiny Raciborskie” w Raciborzu,**

Ulica Panieńska 13.

W Czwartek dnia 27  
Kwietnia dalszy ciąg aukcji.  
Aleksander Pfahl,  
Racibórz.

### Tanie Książki!

Genowefa 40 fen. Bolesław 40 fen. Głos Synogarlicy 1 m. Sąd ostateczny 40 fen. Przeróżliwe Echo 60 f. Katownie więzienia piekielnego 30 f. Pomsta Boża 30 fen. Zegarek Czyścowy 30 fen. Dolina Almeryi 60 fen. Jaskinia Beatusa 1 m. Robinson 80 f. Gawędziarz 50 f. Hirlanda 40 f. Kopciuszek 30 fen. Koszyk kwiatów 40 fen. Lampa czarodziejska 40 fen. Legendy 30 f. Listownik 50 f. Los Sieroty 30 f. Sybilla 40 fen. Sowi zdrzał 40 f. Oracye i przemowy drużby 30 fen. Sniegulinka 30 f. Spiewnik polski 50 fen.

W. Fiałek, Chelmno (Culm Wpr.)

Sklep **Józefa Wiglendera** w Raciborzu, Rynek 2,  
obok ratusza, poleca na porę budowania

drewna każdej wysokości i długości

Nr. 14 = 14 ctm. wysok. za metr bież. 2,06  
Nr. 16 = 16 ctm. „ „ 2,50  
Nr. 18 = 18 ctm. „ „ 3,05

Opolski cement portlandzki, beczka 180 ko. za 6,80 mkr., papę na dachy ogniotrwałą, rolka od 1 mk., trzcinę na powały, gwoździe druciane, okucia do drzwi i okien, żelazo walcowane, smołowiec jako w ogóle wszelkie artykuły budowlane po najtańszych cenach.

W BANKU naszym utworzyliśmy

**kasę oszczędności**

i przyjmujemy depozyta od 1 marki począwszy, płacąc:

5 1/2 od sta, jeżeli wypowiedzenie półroczne,

4 1/2 od sta, jeżeli wypowiedzenie kwartalne.

Na sprzedaż mamy każdego czasu małe parcele i gotowe gospodarstwa w rozmaitych stronach przy małych zaliczkach, oraz hipoteki 5%, pierwszomiejscowe, na które zwracamy uwagę przedewszystkiem dozorom kościelnym.

**Bank parcelacyjny w Poznaniu,**

Piekary nr. 18.

## 30 000 marek

trzeba zapłacić do 1 Października br. za plac zakupiony pod budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15000 katolików, pomiędzy nimi 4—5000 Polaków proszą cię, kochany Czytelniku, jak najserdeczniej, abyś im pomógł do zebrania powyższej sumy.

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza!

Prześlij zatem z miłości ku Matce i Królowej Twój świętej choć mały datek na wybudowanie Jej świątyni. Przyjmij już naprzód serdeczne: „Bóg zapłać!”

**Ks. Jeder,** Berlin S.-O., Wrangelstr. 48.

## Kto pomoże?

Wszystkim tym, którzy cierpią na bólesci żołądkowe, brak apetytu, reumatyzm, zaziębienie, kaszel, astmę, rwanie w członkach itd., udziela bezpłatnej pomocy K. Pitsch w Siemianowicach. Wiele pism dziękczynnych można u mnie przejrzeć. 2)

**W fabryce pończoch przy ulicy Opawskiej 53 przyjmuje się każdego czasu dziewczyny w naukę.**

**Główny do posyłki**  
(Laufbursche) może się natychmiast zgłosić.

**Jan Dobrzinsky,**

Racibórz, ul. Nowa.

Aptekarza Thelen'a

**Pimpinell-cukierki**

na kaszel, chrypkę, zaflegmienie, po 25 fen. i 50 f.  
L. Breitbartha w Raciborzu.

**UCZNIA**

poszukuje zaraz

**Leopold Melz,**

mistrz krawiecki w Tworowie